

## **Oświadczenie złożone przez senatora Antoniego Szymańskiego na 78. posiedzeniu Senatu w dniu 9 maja 2019 r.**

Oświadczenie w sprawie wystąpienia Leszka Jażdżewskiego na Uniwersytecie Warszawskim w dniu 3 maja 2019 r.

3 maja 2019 r. na Uniwersytecie Warszawskim przekroczona została granica kultury politycznej i ogólnoludzkiej. Nieznany szerzej redaktor Leszek Jażdżewski wygłosił przemówienie, w którym brutalnie zaatakował instytucję Kościoła katolickiego i uczynił świadomy krok w kierunku skłócania polskiego społeczeństwa.

Zaistniałej sytuacji nie warto byłoby poświęcać szczególnej uwagi, gdyby nie 3 ważne okoliczności czasu i miejsca. Po pierwsze, przemówienie miało miejsce w czasie uroczystych obchodów święta narodowego – rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja, po drugie, wygłoszone zostało w poważnym miejscu, tj. na Uniwersytecie Warszawskim, i po trzecie, stanowiło wprowadzenie do wykładu przewodniczącego Rady Europejskiej Donalda Tuska. Te 3 aspekty sytuacji powodują, że nie sposób przejść obojętnie obok tego, które obieżyły media. Oto niektóre z nich: „Kościół katolicki w Polsce, obciążony niewyjaśnionymi wciąż skandalami pedofilskimi, opętany walką o pieniądze i o wpływy, stracił moralny mandat do sprawowania funkcji sumienia narodu”; „Gdyby dziś Chrystus pojawił się na świecie, zostałby ponownie ukrzyżowany – przez tych, którzy na krzyżu zbudowali sobie trony”; „Agendę układają nam dziś cyniczni wrogowie nowoczesności, czarnoksiężnicy, którzy liczą, że przy pomocy zaklęć i manipulacji złymi emocjami zdobędą władzę nad duszami Polaków”; „Po kilku godzinach zapasów ze świnią w błocie, orientujesz się, że świnia to lubi” (powszechnie odebrana jako wypowiedź o Kościele katolickim).

Od wielu lat uczestniczę w życiu publicznym i pamiętam, że z różnych mównic padały słowa brutalne, groteskowe i nonsensowne. Niestety, nie brakuje działaczy i ideologów próbujących zbudować swój wizerunek na arogancji okazywanej powszechnie uznawanym autorytetom, a w szczególności osobom duchownym i instytucjom kościelnym. Jednak nadal, gdy czytam tego typu hasła, ogarnia mnie smutek. Spowodowany jest on zarówno treścią, jak i formą wypowiedzi.

Redaktor Jażdżewski zlekceważył imponderabilia rzetelnej i uczciwej komunikacji, które człowiekowi mediów nie powinny być obce. Kierując w stosunku do Kościoła katolickiego tak ciężkie zarzuty, jak: chciwość, żądza władzy, cynizm, manipulowanie opinią publiczną, obskurantyzm i zacofanie, nie przytoczył ani jednego argumentu na poparcie swoich tez. Zamiast tego zastosował znaną technikę erystyczną, przedstawiając własne stwierdzenia jako powszechnie uznawane prawdy. Na potrzeby wystąpienia zebrał w jeden katalog stereotypy wypełniające współczesną propagandę antyklerykalną i „wyemitował je w eter” ku ucieście niezbyt wymagającej intelektualnie części audytorium. Swoje tezy ubrał w kiczowatą metaforykę, pełną tak „błyskotliwych” stwierdzeń jak przesądzenie o ukrzyżowaniu Chrystusa przez księży czy wzmianka o świni uwielbiającej zapasy w błocie.

Wolałbym, aby zamiast powtarzania krzywdzących i uogólniających komunałów dziennikarz skupił się na faktach. Nikt nie powinien mieć pretensji, gdy publicznie naświetlane są trudne zdarzenia i przez to wzrasta obywatelska świadomość w obszarze problemów życia społecznego czy religijnego. Z pewnością jako społeczność ludzi wierzących nie powinniśmy uchylać się przed nawet najbardziej gorzką prawdą i podtrzymywać idealistycznych złudzeń. Nie wolno nam jednak pozwolić na mieszanie faktów z subiektywną oceną i zgodzić się na stosowanie niesprawiedliwych uogólnień.

Redaktor Jażdżewski popełnił taką samą nieuczciwość intelektualną jak twórcy filmu „Kler”, którzy świadomie rezygnując z przedstawienia pozytywnych przykładów księży, zawarli w swoim obrazie sugestię, iż „wszyscy oni tacy (czyli pijani, bezwzględni i skorumpowani) są”. Żenująca enuncjacja redaktora Jażdżewskiego aspirowała do rangi eksperckiej opinii wygłoszonej w szczególnie poważnym miejscu i doniosłym czasie. W takich wypadkach od autora oczekuje się więcej obiektywizmu i powściągliwości w stosowaniu licentia poetica. A skoro o okolicznościach wypowiedzi mowa, to warto wspomnieć, że o samym wydarzeniu uchwalenia Konstytucji 3 maja padły być może dwa zdania. Święto narodowe potraktowane zostało instrumentalnie jako okazja do zaprezentowania własnych ekstremalnych zapatrywań. Wskazuje to wymownie na autopromocyjne intencje mówcy.

Martwi mnie brak zahamowani etycznych obserwowany u niektórych osób dążących do przebiccia się

w mediach za każdą cenę. To nie jest dobry trend w polskiej czy jakiegokolwiek innej przestrzeni publicznej. Dlatego apeluję do mediów, autorytetów naukowych, a także inteligencji ogółu obywateli, aby nie dać się wmanipulować w niebezpieczną grę socjotechniczną, w której ceną czyjejs indywidualnej rozpoznawalności jest pogłębienie podziałów społecznych.

Zasmuca mnie również aprobująca postawa uczestników spotkania, o czym świadczyły oklaski, jakie otrzymał mówca. Zbyt łagodnie wypowiadają się szefowie ugrupowań opozycyjnych o tej wypowiedzi, zaś główny gość uroczystości Donald Tusk, którego wszak „supportował” Jażdżewski – milczy.

Moim zdaniem przemówienie Jażdżewskiego było klasycznym, podręcznikowym wręcz przykładem mowy nienawiści.

Bez wątpienia Leszek Jażdżewski miał swoje pięć minut. Gdyby oceniać efekty jego działania w kategoriach pragmatyki politycznej, to istotnie jego nazwisko dominuje w nagłówkach czołowych publikatorów. Odpowiedzmy sobie tylko: jak długo i jakie są skutki oraz społeczna cena takiego działania?

Antoni Szymański